

Fragment relacji świadka historii



GABRIEL GRABARKIEWICZ

ur. 1934, Żnin



Zakres terytorialny i czasowy	Wieluń, II wojna światowa
--------------------------------------	---------------------------

Przyjazd do Wielunia w 1940 roku

Ojciec znalazł pracę w Wieluniu. Ponieważ biegle mówił po niemiecku, dlatego że przed wojną był wychowywany zupełnie po niemiecku, matka też, to przyjeżdżając do Wielunia, był uważany wręcz za Niemca. Szef tego przedsiębiorstwa, w którym ojciec się zatrudnił, to był volksdeutsch, znał kilka słów po niemiecku. Ojciec był więc dla niego wygodnym partnerem. Bo jeżeli trzeba było coś załatwić, to załatwiał przez ojca. Myśmy przyjechali do tego Wielunia. Tam Niemców było bardzo mało. Tylko ci, którzy przyszli, więc nikt jakoś specjalnie się nie doszukiwał i w miarę spokojnie żeśmy tam żyli. Ojciec się przekwalifikował. Został buchalterem, księgowym i obsługiwał od strony księgowości gospodarstwa rolne, folwarki wokół Dzierżoniowa [powinno być: wokół Wielunia – dop. red]. Jak jakiś Niemiec szedł do wojska i zginął, to starano się, żeby jego rodzina była zabezpieczona materialnie. I wtedy nadawano tej rodzinie folwark, takie gospodarstwo rolne. To była najczęściej żona tego, który zginął, i dzieci. Oni nie mieli zielonego pojęcia o gospodarstwie rolnym. Ale od strony fachowej, to tam był jakiś ekonom. A od strony ekonomicznej to był właśnie ojciec. To było wygodne, bo on był potrzebny. I dlatego Niemcy go nie ruszali. Życie było bardzo kiepskie, ale w miarę spokojne.

Data i miejsce nagrania	25 czerwca 2019, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Paulina Hryniewicz, Wiktoria Strońska
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami